ACTA UNIVERSITATIS WRATISLAVIENSIS
No 3503

Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem 34, nr 2
Wrocław 2012

WITOLD STANKOWSKI
Uniwersytet Jagielloński

Szymona Wiesenthala rozważania o nazizmie i totalitaryzmie

Szymon Wiesenthal nie należy do grona intelektualistów, profesjonalnych badaczy epoki nazizmu bądź szeroko rozumianego systemu politycznego totalitaryzmu. Nie można jednak przemyśleń amatora pomijać w dyspucie, rozważaniach poświęconych tej problematyce. Wynika to z faktu, że jako świadek historii i dokumentalista okresu drugiej wojny światowej, a także obserwator rozwoju wydarzeń w okresie po drugiej wojnie światowej wnosi niezwykle wiele do naukowego spojrzenia na nazizm i totalitaryzm.

Szymon Wiesenthal jest założycielem Żydowskiego Centrum Dokumentacji w Wiedniu, którego głównym celem było zgromadzenie dowodów o winie hitlerowców, którzy dopuścili się różnego rodzaju zbrodni podczas drugiej wojny światowej. Zasoby Centrum stanowią niezwykle cenną spuściznę źródłową, która może być przedmiotem badań historyków, politologów i przedstawicieli innych dyscyplin naukowych. Oprócz tego specyficznego materiału źródłowego, Centrum w okresie powojennym, w czasie tzw. zimnej wojny, monitorowało stan świadomości społeczeństw o czasach nazizmu i totalitaryzmie.

Szymon Wiesenthal urodził się w 1908 roku w mieście Buczacz na obecnej Ukrainie. Niewątpliwie należy stwierdzić, że właśnie to miasto wywarło ogromny wpływ na osobowość Wiesenthala. We wspomnieniach podkreśla on spokój i melancholię miejsca urodzenia. Tego spokoju nie zakłócał fakt, że miasto było tyglem, miejscem zamieszkania trzech głównych społeczności żyjących obok siebie. Buczacz był jednym z typowych małych miasteczek galicyjskich, określanych po żydowsku jako *Schtetl*. Na początku XX wieku liczył przeszło 10 000 mieszkańców, w tym przeszło 6000 Żydów, 2000 Polaków i 2000 Ukraińców. Buczacz był jednym z miast wielonarodowościowej c.k. monarchii austro-węgierskiej. W rodzinie Wiesenthalów funkcjonował majestat domu habsbursko-lotaryńskiego w osobie Franciszka Józefa. W przededniu wybuchu I wojny światowej miasto

© for this edition by CNS

liczyło 14 000 mieszkańców. Podobnie w czasach Drugiej Rzeczypospolitej przestrzeń miejską — obok Żydów — tworzyli Polacy i Ukraińcy. Buczacz, mimo swojego kresowego położenia, rozwijał się prężnie. Znajdowała się tu siedziba powiatu, notariatu, komisariatu policji państwowej, gimnazjum państwowego i prywatnego, miejscem działalności stowarzyszeń kulturalno-oświatowych[1].

Marzeniem Szymona Wiesenthala był zawód architekta. Po maturze zdanej w Buczaczu rozpoczął studia na Wydziale Architektury Politechniki w Pradze. Powrócił stamtąd po czterech latach, aby dokończyć studia w Polsce, we Lwowie na Politechnice Lwowskiej. Już w okresie studiów Wiesenthal pracował w biurach projektowych, m.in. w Katowicach i we Lwowie. Studia ukończył podczas drugiej wojny światowej, w 1940 roku, kiedy to Lwów znajdował się pod sowiecką okupacją[2].

Druga wojna światowa pokrzyżowała plany życiowe małżeństwu Cyli i Szymonowi Wiesenthalom. Po okupacji sowieckiej rozpoczęła się okupacja hitlerowska, podczas której lwowscy Żydzi byli stopniowo eliminowani z życia publicznego. Wiesenthalowi udało się trafić do warsztatów kolejowych we Lwowie. Praca tam dawała mu pewne bezpieczeństwo (miał dowód tożsamości) i utrzymanie. Sytuacja ta nie trwała długo. Wiesenthal trafił do obozu janowskiego koło Lwowa. Był to obóz koncentracyjny, w którym prześladowano i mordowano Żydów. Brak rąk do pracy powodował, że Niemcy wypuszczali do prac niektórych więźniów. Wśród nich znajdował się Wiesenthal, który powrócił do warsztatów kolejowych. Dzięki niebywałemu szczęściu Wiesenthal przeżył likwidację getta lwowskiego. Przebywał w kilkunastu obozach. Ostatnim obozem był Konzentrationslager Mauthausen w Austrii. Tam 5 maja 1945 roku wpółumierający odzyskał wolność[3].

Po zakończeniu drugiej wojny światowej Szymon Wiesenthal nie podjął pracy jako architekt. Wycieńczony, wygłodzony pobytem w obozach, postanowił zająć się pamięcią o przeszłości. Zbierając informacje o swoich rodakach, zarówno o tych, którzy przeżyli wojnę, jak i tych, którzy zostali zamordowani, zaczął analizować zbrodniczy system nazistowski. Poszukiwanie sprawców zbrodni nazistowskich oraz poznanie struktury bezprawia czasów wojny stało się głównym jego zadaniem.

Po wyzwoleniu obozu Mauthausen Wiesenthal spotykał się ze współwięźniami z innych obozów i poznawał ogrom zbrodni nazizmu. Jednocześnie zaczął zastanawiać się nad strukturą faszystowskiego państwa hitlerowskiego, które stało się urzeczywistnieniem nazizmu. Szymon Wiesenthal dobitnie wielokrotnie powtarzał, że nazizm był ucieleśnieniem zła oraz wrogości wobec demokracji. Nazizm wywoływał antysemityzm, stąd należy czynić wszystko, aby przeszłość nigdy nie odrodziła się, a osoby odpowiedzialne za zbrodnie nazizmu zostały

[1] Szerzej W. Stankowski, *Szymon Wiesenthal. Biografia*, Warszawa 2009.
[2] M. Sporrer, H. Steiner, *S. Wiesenthal. Niewygodny świadek historii*, Warszawa 1993, s. 29–41.
[3] *Ibidem*, s. 46–69.

© for this edition by CNS

bezwzględnie ukarane. Tak Wiesenthal wyraził się przed mikrofonem Radia Wolna Europa 11 listopada 1969 roku:

> postanowiłem po wojnie poświęcić resztę mojego życia ściganiu winnych zbrodni ludobójstwa, nie tylko tych, którzy mordowali Żydów. Nazizm jest i pozostanie dla mnie wrogiem. Kto mordował Żydów, dopuszczał się tego również wobec Polaków i na odwrót. Wszystko to jest i pozostanie linią mojego postępowania. Uczestniczyłem w ściganiu Eichmanna, Murera, komendanta Treblinki Stangla i ponad tysiąca innych zbrodniarzy hitlerowskich. Pracowałem nad zdemaskowaniem sprawców mordów na Cyganach, obecnie zajmuję się zbrodniami niemieckiego Wehrmachtu wobec ludności Włoch i Francji […][4].

Z powyższego cytatu wynika dobitnie, że Wiesenthal nie ograniczał wymiaru zbrodni nazizmu wyłącznie do ofiar Żydów. Uważał, że nazizm był zbrodniczy sam w sobie i nie czynił rozróżnienia, czy był to Żyd, Rosjanin, Polak czy przedstawiciel innej narodowości. Stąd tak wielką wagę przykładał do wykorzenienia zła nazizmu poprzez jego rozliczenie przed wymiarem sprawiedliwości.

Szymon Wiesenthal w swojej pracy dokumentacyjnej i publikacjach podkreślał, że nazizm nie pojawił się bez określonej podbudowy. Rodził się stopniowo, w sposób wyrafinowany, tworząc określoną strukturę, wręcz matnię. Zbrodnie przeciwko ludzkości, pokojowi, ludobójstwa w czasach drugiej wojny stały się apogeum nazizmu. Poprzedziły je określone działania, które miały symptomy rodzącej się zbrodni. Przy rozpatrywaniu każdej zbrodni dla Wiesenthala ważna jest ich treść. Treść ustępuje miejsca zakresowi. Wiesenthal przytacza przykład austriackiej rodziny urzędnika kolejowego z miasta Linz w czasach rodzącego się nazizmu. Żona urzędnika była ćwierć-Żydówką. Prawo nazistowskie tolerowało taki związek, nie był on zagrożony karą. Urzędnik ten pragnął jednak za wszelką cenę pokazać swoje poparcie dla ideologii nazistowskiej. Utożsamiał się z antysemityzmem, stąd rozwiódł się z żoną. Codziennie pisał do niej po 10 kartek pocztowych. Zawierały one hasła antysemickie, szkalujące w tonie propagandy nazistowskiej Żydów i ją samą. O ich zawartości wiedziały postronne osoby: listonosz, urzędnicy pocztowi, sąsiedzi itp. „Austriackiemu mężowi'' chodziło także o to, aby nie tylko on, ale i inni traktowali tę kobietę jak zagrożenie czystości rasy. Dla Wiesenthala żona urzędnika była ofiarą psychicznych prześladowań. Dowód zbrodni stanowiła przepełniona skrzynia z zapisanymi pocztówkami. Wiesenthal poprzez taki przykład usiłuje pokazać, w jaki sposób kształtował się nazizm, ewoluując następnie w kierunku już konkretnych zbrodni[5].

Wyznacznikiem nazizmu był antysemityzm. Stąd przez cały okres życia Wiesenthal był wyczulony na wszelkie przejawy antysemityzmu. Tam, gdzie takie działania w postaci haseł, poglądów antysemickich miały miejsce, wywoływały u Wiesenthala oburzenie i obawy przed powrotem totalitarnego państwa,

[4] *Ibidem*, s. 263.

[5] S. Wiesenthal, *Prawo, nie zemsta. Wspomnienia*, przeł. A. Albert, Warszawa 1992, s. 13; W. Stankowski, *Szymon Wiesenthal — na tropie nazistów i sprawiedliwości*, „Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi" XXXI, Wrocław 2009, s. 178.

© for this edition by CNS

totalitarnej ideologii. Możemy domniemywać, że Wiesenthal bardziej w takich okolicznościach myślał o nazizmie, którego doświadczył osobiście, aniżeli o nowej, antysemickiej ideologii. Wiesenthal był zdania, że brak reakcji na chociażby niewielkie w swoim zakresie antysemickie zachowania może być preludium do apogeum zagrożenia demokracji.

Nazizm lat 1933–1945 w spojrzeniu Szymona Wiesenthala to morze zbrodni w okresie drugiej wojny światowej. Stąd kolejne pokolenia winne są pamięć o ofiarach nazimu. Pamięć o zamordowanych powinna mieć aspekt edukacyjny i wychowawczy. Trzeba ją pielęgnować oraz przypominać motywy i okoliczności zbrodni. Nazizm to brak demokracji i odebranie wolności jednostce i społecznościom. Wiąże się ona z wolnością, którą odebrano podbitym narodom. Wolność w aspekcie szerokim jest niezbywalnym prawem człowieka. Jeżeli ktoś jej pozbawia przemocą, powinien być świadomy płynących z tego konsekwencji. Nazizm pozbawił miliony jednostek wolności, stąd głos Szymona Wiesenthala o rozliczenie tego zbrodniczego systemu. Nazizm Wiesenthal określał jako zniewolenie. Tak to ujął:

> ważne jest, aby nieustannie przekazywać następnym pokoleniom, tym urodzonym w wolności, prawdę o ciemnych czasach zniewolenia. Spróbujmy w ten sposób przybliżyć im wolność jako podstawowy wymiar praw człowieka. Bo wolność jest jak zdrowie, które należy szanować. Wie o tym każdy, kto je utracił. Wolność nie jest darem niebios, jest cennym dobrem, o które musimy walczyć każdego dnia na nowo [...][6].

Rozważania Szymona Wiesenthala o wolności i demokracji wydają się oczywiste i zrozumiałe. W swoich przemyśleniach łowca nazistów wyjaśnia, kto ma zapewnić wymarzoną wolność i demokrację. Oczekuje tego od demokratycznego państwa, które spełnia wymagania obywateli. Nawiązuje w ten sposób do jednego z najznakomitszych filozofów, Georga Wilhelma Hegla, twórcy systemu idealistycznego, który państwu „przypisał najwyższą formę ewolucji obiektywizującego się ducha absolutnego”[7]. Pozostaje pytanie, skąd u Szymona Wiesenthala takie przywiązanie do instytucji państwa. Niewątpliwie wyniósł to z pewnej tradycji historycznej oraz z domu rodzinnego. Rodzina Wiesenthala doświadczyła zmian, które przyczyniły się do powstania c.k. monarchii, dualistycznego państwa Austro-Węgier. Aureola monarchii konstytucyjnej cesarza Franciszka Józefa oddziaływała na mieszkańców wielonarodowościowego państwa, w tym także na Wiesenthalów. Majestat dworu cesarskiego miał przekonywać obywateli, że państwo stoi na straży prawa. Wiedeń podczas pierwszej wojny światowej dawał poczucie bezpieczeństwa. W domu rodzinnym Szymona Wiesenthala posługiwano się językiem niemieckim. Czytano dzieła wielkich klasyków niemieckich:

---

[6] S. Wiesenthal, *Brak sprawiedliwości wobec zbrodni hitlerowskich. Shortcomings of Justice towards Nazi Crimes. Przemówienie z okazji otrzymania Doktoratu Honoris Causa Uniwersytetu Jagiellońskiego w październiku 1994*, Kraków 1995, s. 22.

[7] M. Żywczyński, *Historia powszechna 1789–1870*, Warszawa 1975, s. 332.

© for this edition by CNS

> w domu moich rodziców mówiło się i czytało po niemiecku, na półkach stały przeważnie książki niemieckich klasyków. Jeśli moja matka chciała mi coś dokładnie wytłumaczyć, sięgała najczęściej do cytatów z dzieł Goethego, Schillera, Heinego, Lessinga […][8].

Trudno stwierdzić, czy Wiesenthal analizował dzieła filozofów niemieckich, a przede wszystkim G.W. Hegla. Faktem jest, że przypisywał państwu niezwykłą rolę w zapewnieniu wolności obywatelskiej i sprawiedliwości dziejowej. Jednocześnie to państwo musi zmagać się ze swoją przeszłością, która — niezależnie od tego, jaka jest — ma walor edukacyjny. Jednocześnie Szymon Wiesenthal był świadom, że:

> ani demokracja, ani anarchizm, mimo wolnościowych aspiracji, nie zabezpieczają w pełni przed pojawieniem się „pokusy totalitarnej", choć z całą pewnością demokracja daje pod tym względem dużo większe poczucie bezpieczeństwa. W ostatecznym rachunku o kluczowych wyborach podejmowanych przez ludzi decyduje nie maszyneria ustrojowa, lecz zawartość umysłów […][9].

Szymon Wiesenthal, cudem ocalony z Holokaustu, był świadom skali popełnionych przez Trzecią Rzeszę zbrodni. Uważał, że analiza tych zbrodni będzie przestrogą dla kolejnych pokoleń, jednocześnie pozwoli zebrać materiał dowodowy w postępowaniach prokuratorskich i procesowych. Szymon Wiesenthal podkreślał, że proces zbrodniarzy w Norymberdze oraz towarzyszące mu powojenne procesy nie zamykają problemu ścigania i karania hitlerowskich zbrodniarzy. Permanentne ściganie i karanie nazistów jest zadaniem dla powojennej generacji, aby rozliczyć dokonane zbrodnie. Rozliczeniu zbrodni powinna towarzyszyć pamięć o ofiarach. Pamiętając o ofiarach, nie zapominamy o sprawcach zbrodni[10].

Rozliczenie zbrodni nazizmu Szymon Wiesenthal łączył z wiarą w sprawiedliwość. Dla niego sprawiedliwość, jej wcielanie w życie i funkcjonowanie, to sens bycia, istnienia. W społeczności musi istnieć sprawiedliwość, ponieważ stanowi jedną z zasadniczych wartości ogólnoludzkich istotnych dla jednostki. Sprawiedliwość w rozumieniu Wiesenthala była czymś mistycznym, towarzyszącym mu w życiu. Wiara w nią pozwoliła mu w chwilach wręcz beznadziejnych przetrwać. Motywacją przeżycia była sprawiedliwość, która musiała się dokonać, zaistnieć. To wręcz fundament życia w rozumowaniu Wiesenthala. Sprawiedliwość łączył on z prawem. Dla Wiesenthala, podobnie jak dla Hegla, prawo było zjawiskiem obiektywnym. Prawo powinno istnieć w świadomości, powinno obowiązywać. Cytując za Heglem:

---

[8] M. Sporrer, H. Steiner, *op. cit*., s. 22.

[9] D. Grinberg, *Zagrożenia totalitarne w demokracji i w anarchizmie*, [w:] *Totalitaryzmy XX wieku. Idee, instytucje, interpretacje*, red. W. Kozub-Ciembroniewicz *et al*., Kraków 2010, s. 75.

[10] T. Segev, *Szymon Wiesenthal. Życie i legenda*, z hebrajskiego przeł. M. Sobelman, Warszawa 2010, s. 454.

© for this edition by CNS

> obiektywna rzeczywistość prawa polega z jednej strony na tym, by istnieć dla świadomości, by w ogóle być czymś uświadomionym, a z drugiej strony na tym, by mieć moc rzeczywistości i obowiązywać, a więc być czymś, co jest uświadamiane jako ogólnie ważne […][11].

Wiesenthal patrzył na sprawiedliwość z punktu widzenia normatywnego. Uważał, że jest ona pewną cnotą i ma charakter retrybutywny. Oznaczało to, że sprawiedliwość służy odtwarzaniu stanu pierwotnego i odbudowywaniu równowagi zniszczonej przez niesprawiedliwość, czyli nazizm, totalitaryzm. Uzasadnia „głośne domaganie się kary", nawet jeżeli któraś ze stron, tj. pokrzywdzony bądź sprawca, nie żyje. Zaniechanie takiego działania domagania się kary narusza porządek wspólnoty[12]. Sprawiedliwość według Wiesenthala miało zapewnić prawo, nie zemsta za dokonaną zbrodnię. Każda zbrodnia ma wymiar jednostkowy. Domaganie się kary za określoną zbrodnię wymusza jej szczegółowy opis, często konfrontację między zbrodniarzem a ocalałą ofiarą. Tak ujął to Wiesenthal:

> w filmie Briana Gibsona, nakręconym na podstawie moich wspomnień, jest taka scena, kiedy grający mnie Ben Kingsley pyta świadka — Jakoba Brody, któremu hitlerowiec zastrzelił siedmioletniego synka Daniela: „w którą część twarzy strzelił Franz Murer"?, a on odpowiada: „W samą twarz, nie wystarczy?". I słyszy: „Nie wystarczy. W którą?" . Zdaję sobie sprawę z okrucieństwa przywoływania takich detali, ale jeśli poszukuje się sprawiedliwości, trzeba mieć niezachwiane świadectwa prawdy [podkr. — W.S.][13].

Wiara w prawne usankcjonowanie dokonanej zbrodni zmuszała Wiesenthala do pewnych w tym względzie przemyśleń. Gdy spora część społeczności europejskiej i światowej domagała się zaraz po wojnie specjalnych procedur, sądów dla zbrodni nazistowskich, Wiesenthal wyrażał w tej sprawie odmienny pogląd. Uważał, że jeśli nawet popełnione przez Trzecią Rzeszę zbrodnie są specjalnym, wyjątkowym rodzajem w prawie karnym, to powinny być osądzone przez istniejące struktury wymiaru sprawiedliwości, tj. sądy powszechne. Rozpatrywanie na ich wokandzie rozmiaru i charakteru zbrodni, motywów, jakimi kierowali się zbrodniarze, pozwoli dobitnie i wyraźnie przedstawić opinii społecznej rozmiar bezprawia[14]. Ubolewał nad ciągnącymi się latami rozprawami, w których oskarżonymi byli komendanci i strażnicy obozowi. Dzięki temu jednak nie dane było zapomnieć o zbrodniach nazizmu. Często czas trwania postępowania, obejmującego wstępne dochodzenia Zentrale Stelle w Ludwigsburgu, śledztwo prokuratorskie, wstępne postępowanie sądowe, przygotowanie i przeprowadzenie rozprawy głównej zakończonej w pierwszej instancji, wynosił od kilku do kilkunastu lat. Na przykładu postępowanie i proces przeciwko zbrodniarzom z Majdanka przed

[11] Cyt. za: L. Dubel, *Historia doktryn politycznych i prawnych do schyłku XX wieku*, Warszawa 2005, s. 307, 308.

[12] J. Bartyzel, B. Szlachta, A. Wielomski, *Encyklopedia polityczna*, t. I. *Myśl polityczna: główne pojęcia, doktryny i formy ustroju*, Radom 2007, s. 384.

[13] *Każdy płacz z bólu zapisany jest w pamięci Boga. Z Simonem Wiesenthalem rozmawia Małgorzata Borczak*, „Nowe Książki" 1992, nr 6, s. 3.

[14] M. Sporrer, H. Steiner, *op. cit.*, s. 191, 192.

© for this edition by CNS

sądem w Düsseldorfie trwało od 1960 do 1981 roku. Był to najdłuższy proces karny w historii zachodnioniemieckiego sądownictwa[15].

Do sprawiedliwości niezbędna jest równowaga — tak twierdził „łowca nazistów". Równowaga musi istnieć pomiędzy winą a pokutą. Po dokonanej zbrodni prędzej czy później musi nastąpić kara. Win nie można odpuszczać. Można znieść je przez pokutę. Pokutą jest kara i przyznanie się do odpowiedzialności za czyny.

Wiesenthal w swojej działalności podkreślał, że nie ma ona charakteru zemsty. Jednak już samo przypominanie o dokonanej zbrodni, jej opis, analiza i przedstawienie opinii publicznej, to zagrożenie dla sprawców, katów zbrodni. W ten sposób nie czują się oni bezpieczni w żadnym miejscu na kuli ziemskiej. Motyw zagrożenia, wcześniej towarzyszący więźniom, ofiarom, zaczął po wojnie towarzyszyć katom, sprawcom ludzkich tragedii[16]. O to chodziło Wiesenthalowi, który uważał, że mordercy nie powinni nigdy zaznać spokoju. Dla czytelności swojego postępowania „łowca nazistów" zdefiniował swoje pojęcie zemsty. Tłumaczył, że:

> mamy z nią do czynienia wtedy, gdy dochodzi się sprawiedliwości na własną rękę. Szukać zemsty — oznacza prześladować niewinnych, choćby z tego tylko powodu, że są Niemcami lub Austriakami. Zemścić się — znaczyłoby zrobić z nazistami to, co oni zrobili z nami. Tego uczynić nie możemy! Nie stawiamy się z nimi na jednym poziomie, pragniemy respektować odwieczne prawa rodzaju ludzkiego […][17].

Postawienie zbrodniarza przed sądem było dla Wiesenthala pewnym samooczyszczeniem i triumfem sprawiedliwości, nawet jeśli proces trwał latami, a oskarżeni nie wykazywali żadnej skruchy z powodu dokonania zbrodniczego dzieła. Wiara Wiesenthala w triumf powojennej sprawiedliwości i w ogóle sensu sprawiedliwości ulegała w pewnych momentach zachwianiu. Na pytanie dziennikarza w jednym z wywiadów, czy nigdy nie zawiódł się na własnym poczuciu sprawiedliwości, „łowca nazistów" tak odpowiedział:

> zawiodłem się, nie tylko na swoim. Zdarzało się bowiem, że w stu procentach byłem przekonany, iż wobec jakiegoś przestępcy nazistowskiego zapadnie wyrok skazujący, a przysięgli ogłaszali uniewinnienie. Ale wierzę, że każdy płacz z bólu zapisany jest w pamięci Boga. Jeśli ten, który go sprawi, nie odpowie tutaj, bo ludzie się omylili, to odpowie przed Bogiem […][18].

Szymon Wiesenthal, uczestnicząc osobiście czy też obserwując postępowania procesowe, sądowe przeciwko zbrodniarzom, świadom był, jak w czasach

---

[15] Źródło: Szerzej o tym R. Rückerl, *Ściganie zbrodni hitlerowskich 1945–1978*, Warszawa 1980; H. Sołga, *Niemcy o Niemcach. Bilans ścigania zbrodniarzy hitlerowskich w Republice Federalnej Niemiec*, Warszawa 1988, s. 141,142; *idem*, *Niemcy. Sądzący i sądzeni 1939–2000*, Kraków b.r.w., s. 30; Zentrale Stelle der Landesjustizverwaltungen zur Aufklärung nationalozialistischer Verbrechen, Materiały statystyczne — procesowe.

[16] S. Wiesenthal, *Prawo, nie zemsta*…, s. 22.

[17] M. Sporrer, H. Steiner, *op. cit.*, s. 221.

[18] *Każdy płacz z bólu zapisany jest w pamięci Boga*…, s. 3.

© for this edition by CNS

pokoju zbrodnia totalitaryzmu wciąż oddziałuje na ofiary, które przeżyły drugą wojnę światową. Martwił się o psychikę świadków, poszkodowanych, którzy w postępowaniu dowodowym musieli charakteryzować, a zarazem przeżywać od nowa wyrządzoną im krzywdę, cierpienie. Tak Wiesenthal ujmował te problemy:

> w mojej pracy stykam się z wieloma zbrodniarzami. Tropię ich, słucham świadków, uczestniczę w procesach i widzę, jak mordercy zachowują się przed sądem. W procesie lwowskim w Stuttgarcie tylko jeden ze zbrodniarzy na ławie oskarżonych okazał skruchę. Wyznał nawet czyny, których nikt inny nie mógł już zaświadczyć. Niemal wszyscy inni bronili się zaciekle, nie uznając dowodów prawdy. Niektórzy „żałowali" tylko jednego: że pozostali jeszcze przy życiu świadkowie, którzy mogli opowiedzieć o ich zbrodniach [...][19].

Sam Szymon Wiesenthal wielokrotnie nie wytrzymywał obciążenia przeszłości. Mimo że był jednym z niewielu ocalałych z Holokaustu, nie dane mu było odciąć się od przeszłości, zapomnieć. Poprzez swoją działalność codziennie stykał się z opisem dokonanej zbrodni, ludzkiej tragedii:

> kiedyś byłem w Niemczech świadkiem w sprawie przeciwko pewnemu oprawcy. Założył się on z kolegą o skrzynkę piwa, że jedną kulą zabije naraz dwóch Żydów. Skuł dwóch więźniów zwróconych plecami do siebie. Głowa do głowy, bo byli tego samego wzrostu. Do jednego powiedział: otwórz usta. I strzelił. Pierwszego zabił, drugiego tylko ranił, więc przegrał zakład. Opowiadałem o tym przed sądem z zimną krwią, ale wyszedłem stamtąd chory. Kiedy jednak sam rozmawiam ze świadkami, nie zawsze panuję nad emocjami. Słuchając o ich przeżyciach, tracę kalendarz, przeżywam rok 41, 42, 43, zdarza się, że płaczę razem z nimi [...][20].

Szymon Wiesenthal w kontekście rozliczania za zbrodnie nazizmu podkreślał, że postępowanie procesowe wnosi wartość, która jest „fragmentem historii najnowszej". Tak to uzasadniał:

> żaden naród nie lubi, aby sięgać do wstydliwych kart jego przeszłości, ale w tym kontekście chodzi o naukę na przyszłość i takie przypominanie jest dla ludzi po prostu niezbędne. To ma znacznie większe znaczenie od wysokości wyroku, od tego, czy zbrodniarz odsiedzi pięć czy piętnaście lat więzienia. A tak w ogóle — jaką karę można znaleźć dla tych potwornych zbrodni [...][21].

Dochodziło często do takich sytuacji, w której oskarżony o zbrodnie spotykał się ze świadkiem poza salą sądową, w przerwie między rozprawami. Oskarżony znajdował się w towarzystwie swoich obrońców, adwokatów, a dawny więzień, który ocalał, a jego rodzinę zamordował oskarżony, był sam, opuszczony i zdezorientowany. Prowadziło to do rozstroju nerwowego, załamania psychicznego ofiar, świadków[22].

Tropiąc zbrodnię, „łowca nazistów" wykazywał daleko idącą rozwagę. Analizował życiorys zbrodniarza, jego drogę do zbrodni, motywy zbrodniczego

[19] S. Wiesenthal, *Słonecznik. Opowieść i komentarze*, Warszawa 2000, s. 98.
[20] *Każdy płacz z bólu zapisany jest w pamięci Boga*…, s. 3.
[21] M. Sporrer, H. Steiner, *op. cit*., s. 193.
[22] *Ibidem*, s. 194.

© for this edition by CNS

postępowania. Jakże trudno przychodziło to osobie, która widziała niezliczone szeregi nazistowskich zbrodniarzy i sama otarła się o śmierć. Wiesenthal wielokrotnie mówił, że zna

> dość dobrze życiorysy wielu nazistowskich zbrodniarzy — żaden z nich nie urodził się mordercą. Wszyscy oni byli przedtem chłopami, rzemieślnikami, pracownikami czy urzędnikami, jakich codziennie spotyka się na ulicach. W młodości uczęszczali na lekcje religii, żaden z nich nie pochodził ze środowiska zbrodniarzy. A mimo to zostali mordercami, mordercami z przekonania. Odbierając mundury SS, zostawiali ze swoim cywilnym ubraniem także sumienie [...][23].

Ta dokonana przez Wiesenthala analiza życiorysów wielu zbrodniarzy pokazuje nam, że totalitaryzm opierał się na indoktrynacji ludzkich umysłów w celu wcielenia w życie określonej ideologii. W jaki sposób nazistowski totalitaryzm oddziaływał na umysł jednostki, pokazał to Wiesenthal w swojej książce *Słonecznik*, która po raz pierwszy ukazała się w 1969 roku. W książce tej Wiesenthal porusza problem winy i pokuty. *Słonecznik* to także lektura o moralności i autobiograficzny zapis zdarzenia, które miało miejsce w rzeczywistości. Jest to pewien rodzaj „spowiedzi", do której przystąpił umierający niemiecki SS-man. Spowiednikiem stał się żydowski więzień — Szymon Wiesenthal. To niecodzienna, niespotykana opowieść. Wydarzenie miało miejsce w 1942 roku w lwowskim lazarecie. Wiesenthal został odesłany pod eskortą, z grupą więźniów pobliskiego obozu janowskiego we Lwowie, do prac porządkowych w szpitalu. Szpital był usytuowany w gmachu Wydziału Architektury Politechniki Lwowskiej, gdzie studiował Wiesenthal. Przez jedną z niemieckich pielęgniarek został poproszony do umierającego rannego Niemca. Wiesenthal był zaskoczony tego rodzaju sytuacją. Na krótko pomyślał o ucieczce, znając dobrze miejsca, w których się znalazł. Jednak zrezygnował z tego pomysłu. Poszedł do łóżka Niemca, którego twarz była cała obandażowana, z wyjątkiem ust i uszu. Ranny był w agonii, zaczął dokładnie opowiadać, kim jest i czego dopuścił się podczas wojny, do czasu odniesienia rozległych ran. Okazało się, że ma na imię Karl, pochodzi ze Stuttgartu i wstąpił do SS na ochotnika. Po krótkiej charakterystyce swojej rodziny, esesman zaczął opowiadać o rzeziach, pogromach, okropnościach wojny, których on sam i żołnierze z jego jednostki byli sprawcami. Na łożu śmierci Niemiec wyjawia rzeczy straszne, przerażające. Są to opisy mordów na Żydach, dorosłych, dzieciach, wpędzanych siłą do domów, które następnie podpalano. Konający esesman relacjonował konkretne zdarzenia i konkretne morderstwa. Szukał współczucia i przebaczenia. Wiesenthal nie udzielił żadnej odpowiedzi. Odszedł od łóżka SS-mana.

Wspomnienie monologu umierającego SS-mana, mordercy w mundurze, pozostało w pamięci Wiesenthala. Odszukał jego matkę. Początkowo Wiesenthal zamierzał opowiedzieć całą prawdę o synu matce, jednak tego nie uczynił. Nie

[23] S. Wiesenthal, *Słonecznik*..., s. 99.

© for this edition by CNS

powiedział, że rozmawiał z Karlem. Skłamał, że jej adres otrzymał podczas wojny od jednego z rannych żołnierzy z ewakuacyjnego pociągu. Żołnierz poprosił Wiesenthala, aby przekazał życzenia od zapewne ciężko rannego kolegi, czyli jej syna, który nie mógł podejść do okna. Rozmowa pozostała tajemnicą. Kobieta żyła w przekonaniu, że jej syn zginął honorowo, w prawdziwej walce. Publikacja *Słonecznik* pokazuje wpływ nazistowskiej ideologii na niemieckie społeczeństwo. Jednostka, młody normalny człowiek zafascynował się nazizmem. Wstąpił do zbrodniczej formacji SS i stał się jednym z wielu zbrodniarzy.

W rozważaniach Szymona Wiesenthala o nazizmie i totalitaryzmie niewątpliwie dominują myśli o okresie drugiej wojny światowej. Odcisnęła się ona piętnem na psychice „łowcy nazistów". Jest to aż nazbyt widoczne. Znając jego wojenne losy, trudno się temu dziwić.

Jednak Szymon Wiesenthal nie koncentrował się wyłącznie na przeszłości. Był czynnym obserwatorem rozwoju sytuacji międzynarodowej w powojennym świecie, Europie. W okresie zimnej wojny, żelaznej kurtyny widział niebezpieczeństwa zagrażające demokracji i łamanie praw człowieka.

Szymon Wiesenthal krytykował sowietyzację Europy Środkowo-Wschodniej po drugiej wojnie światowej. Wskazywał na brak demokracji w krajach uzależnionych, pozostających pod wpływem Związku Radzieckiego. Stalinizm nazywał totalitaryzmem, porównywał go z totalitaryzmem nazistowskim. Zarzucając Związkowi Radzieckiemu brak demokracji, Wiesenthal wskazywał na konkretne przykłady prześladowań osób niezgadzających się z istniejącym systemem. Wiesenthal w różnorodny sposób demonstrował swoje negatywne nastawienie do komunizmu. Wyrażał to oficjalnie w przemówieniach, odczytach, podczas spotkań w gronie międzynarodowych elit. Mówił na przykład o sowieckich pisarzach, którzy za krytykę komunizmu zostali zesłani do więzień, obozów. Nie stronił od popierania osób walczących z komunistycznym systemem. Jedną z nich był radziecki fizyk jądrowy, dysydent walczący o prawa człowieka Andriej Sacharow[24]. Przez okres dziesięciu lat Wiesenthal udzielał się na rzecz uwolnienia z odosobnienia Sacharowa. W końcu lat osiemdziesiątych, w 1988 roku, Wiesenthal spotkał się z Sacharowem w Nowym Jorku w mieszkaniu dawnego amerykańskiego ambasadora w Wiedniu Ronalda Laudera[25].

[24] Andriej Sacharow należy do grona najwybitniejszych radzieckich fizyków jądrowych. Kierował (po Igorze Kurczatowie, współtwórcy radzieckiej bomby wodorowej) radzieckim programem nuklearnym. Jest twórcą teorii indukowanej grawitacji. Sacharowa uważa się twórcę broni termojądrowej. Przeprowadzane próby z bronią jądrową unaoczniły mu skalę zagłady w przypadku jej użycia. Odmówił dalszych badań. Został pozbawiony wszelkich tytułów, odznaczeń, przywilejów. Przebywał w odosobnieniu. Stał się dysydentem, działaczem politycznym. Aktywnie działał na rzecz rozbrojenia, ograniczenia potencjałów nuklearnych, demokracji i poszanowania praw człowieka. Jest laureatem Pokojowej Nagrody Nobla.

[25] Dokumentationsarchiv des Österreichischen Widerstandes Wien, Zespół Prasa o Wiesenthalu, „Ilustrierte Neue Welt", Jänner 1989, s. 13.

© for this edition by CNS

Nazywając powojenny system polityczny Związku Radzieckiego totalitarnym, jako dowód Szymon Wiesenthal przytaczał brak wolności słowa, myślenia w tym kraju i w innych państwach tzw. bloku sowieckiego, komunistycznego. Pokazywał to na przykładzie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W państwie tym na wielu stanowiskach partyjnych, rządowych, w prasie, w życiu publicznym znajdowali się byli funkcjonariusze NSDAP, SS, SA, Gestapo. Nie zostali oni nigdy rozliczeni ze swojej brunatnej przeszłości. Wręcz odwrotnie, należąc do elit państwa niemieckiego, tworzyli i budowali nowy komunistyczny porządek. W 1968 roku Wiesenthal przekazał do publicznej wiadomości raport, listę 39 byłych członków NSDAP, piastujących wiele stanowisk w hitlerowskiej propagandzie, którzy w NRD pracowali w radiu, telewizji, prasie, częstokroć jako redaktorzy naczelni. Precyzyjnie zgromadzona dokumentacja Wiesenthala stała się ogólnie znana, upubliczniona w zachodniej części Europy. Natomiast w krajach tzw. demokracji ludowej fakt ten został utajniony. Nie podano go do publicznej wiadomości[26]. Z całą stanowczością należy podkreślić, że w Niemieckiej Republice Demokratycznej komunistyczne władze tego państwa nie były zainteresowane ściganiem i karaniem zbrodniarzy hitlerowskich. Wielu z nich uniknęło w ogóle kary, gdyż współtworzyli państwo NRD. Wielu było deputowanymi do Izby Ludowej tego państwa bądź zasiadało w Komitecie Centralnym partii komunistycznej. NRD nie odpowiadała na żadne zapytania co do zbrodni hitlerowskich. Odmawiała przesłuchiwania potencjalnego oskarżonego[27].

Formą krytyki sowieckiego komunizmu, określanego przez Wiesenthala jako sowiecki totalitaryzm, były jego próby pisarstwa satyrycznego. W 1962 roku pod pseudonimem Mischa Kukin opublikował *Humor za żelazną kurtyną* (*Humor hinter dem Eisernen Vorhang*). Książka ta, o objętości 76 stron, pokazuje wielostronność zainteresowań autora i krytykę pod adresem Związku Radzieckiego, elit partyjno-rządowych[28]. Wiesenthal uważał, że humor jest także skuteczną bronią w rękach uciskanych narodów, żyjących w państwach, gdzie nie ma demokracji. W formie różnorodnych kawałów politycznych obnażał powojenny porządek narzucony przez Związek Radziecki własnemu narodowi oraz innym europejskim społecznościom za żelazną kurtyną.

Szymon Wiesenthal od początku do końca był konsekwentny w swoim spojrzeniu na totalitaryzm. Oceniał wszelkie jego formy i przejawy zdecydowanie negatywnie. Był zdania, że totalitaryzm zawsze rodzi się przy udziale konkretnych osób, jednostek, które za pomocą ideologii tworzą, budują określoną strukturę. Stąd więc w momencie upadku totalitaryzmu jednostki te powinny być z tego tytułu rozliczone, ponieść określoną karę. Nie ma winy zbiorowej, jest wina

[26] M. Sporrer, H. Steiner, *op. cit.*, s. 245–249.

[27] W. Stankowski, *Ściganie i karanie zbrodniarzy hitlerowskich w Niemczech oraz w Polsce po II wojnie światowej. Pomiędzy doraźnym działaniem a polityką*, „Politeja. Pismo Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego", Kraków 2006, s. 389.

[28] S. Wiesenthal, *Humor hinter dem Eisernen Vorhang*, Gütersloh 1962.

© for this edition by CNS

indywidualna. O swoim rozumowaniu Wiesenthal wyraził się bardzo dobitnie w jednym z wywiadów, w którym dziennikarz pytał, dlaczego „łowca nazistów" dopiero po kilku latach od zmiany systemu społeczno-politycznego w Europie Środkowo-Wschodniej przybywa do Polski:

> wcześniej zupełnie nie mogłem [przyjechać do Polski — W.S.], bo dla mnie, proszę pana, Stalin i Hitler byli siebie warci i nie wiadomo, który z nich był większym zbrodniarzem. Zresztą, jak panu wiadomo, byłem przedstawiany polskim obywatelom z jak najgorszej strony. A teraz? Wie pan, muszę być konsekwentny. Skoro ścigam zbrodniarzy nazistowskich, to nie mogę udawać, że nie wiem, iż po ulicach polskich miast chodzą sobie przestępcy stalinowscy […][29].

Wypowiedź Szymona Wiesenthala dotycząca nierozliczenia przestępców stalinowskich w Polsce była niezwykle trafna. Pokazywała jednocześnie, że Wiesenthal nie czynił wyjątków, jeśli chodzi o osoby odpowiedzialne za popełnienie określonej zbrodni, niezależnie od miejsca i czasu. Domagał się wskazania sprawców zbrodni i ich ukarania. Kierował się wciąż wręcz mitycznym drogowskazem poszukiwania sprawiedliwości w życiu.

W powojennej Polsce większość osób (prokuratorów, sędziów, funkcjonariuszy urzędów bezpieczeństwa publicznego, oficerów informacji wojskowej) odpowiedzialnych za bezprawne przetrzymywanie w więzieniach, tortury podczas przesłuchań, sfingowane procesy, polityczne wyroki pozbawienia wolności i kary śmierci na działaczach polskiego środowiska niepodległościowego nie stanęła przed obliczem Temidy. Jednym z wielu przykładów sfingowanych politycznych procesów jest sprawa rotmistrza Witolda Pileckiego, zamordowanego w 1948 roku. Witold Pilecki, przedwojenny zawodowy żołnierz Drugiej Rzeczypospolitej, po klęsce we wrześniu 1939 roku włączył się w nurt konspiracyjny. Zaczął tworzyć podziemne państwo. Walczył w szeregach Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej. Zaproponował swoim przełożonym plan poznania od wewnątrz kaźni-obozu koncentracyjnego KL Auschwitz. Pod zmienionym nazwiskiem Serafiński dał się złapać w łapance i trafił za druty obozowe, do piekła. Jako więzień pod numerem 4859 przebywał w miejscu cierpień, zbrodni przez dwa lata i siedem miesięcy. Ocierał się o śmierć, jednocześnie zapamiętywał, zapisywał wszystko w pamięci. Równocześnie budował w obozie struktury oporu. Po ucieczce z obozu zgromadzoną tam wiedzę przekazał polskiemu państwu, aliantom. Swój obowiązek wobec Ojczyzny wypełniał na każdym kroku. Walczył w powstaniu warszawskim. Walczył we Włoszech jako żołnierz II Korpusu gen. Andersa. Wiedząc, co się dzieje w Polsce, nie zawahał się wrócić do Ojczyzny. Oskarżono go, że jest szpiegiem gen. Andersa. Został aresztowany przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. Był przesłuchiwany, torturowany. W sfingowanym procesie sądowym został skazany na śmierć i zamordowany 25 maja

[29] *Wolność nie jest darem z nieba. Z Szymonem Wiesenthalem rozmawia Jan Pieszczachowicz*, „Przekrój", 14 listopada 1993, nr 46, s. 11.

© for this edition by CNS

1948 roku. Do dzisiaj nie wiemy, gdzie znajduje się ciało bohatera wolnej Polski[30]. Żadna z osób odpowiedzialnych za mord sądowy na Witoldzie Pileckim nie odpowiedziała przed wymiarem sprawiedliwości. Podobny los spotkał legendarnego gen. Emila Fieldorfa „Nila".

Szymon Wiesenthal bardzo realnie patrzył na wszelkie sprawy, które łączą się ze „spuścizną'' nazizmu, totalitaryzmu. Poprzez swoją mozolną pracę w ściganiu przestępców nazistowskich, zbieraniu dowodów zbrodni, pokazywał całą skomplikowaną zbrodniczą strukturę. Powtarzał, że każda zbrodnia ma swojego sprawcę. Nie można przyjmować myślenia o tzw. rozmyciu się odpowiedzialności za poczynione zło. Zbrodnia ma charakter spersonifikowany. Pamięć o niej jest niezbędna, aby nie dopuścić do odrodzenia się bądź ukształtowania kolejnych, nowych totalitaryzmów.

SIMON WIESENTHAL'S DELIBERATIONS ON NAZISM AND TOTALITARIANISM

Summary

Simon Wiesenthal does not belong to the circle of intellectuals or professional researchers of the age of the Nazi or the totalitarian period. However, this amateur's reflections must not be ignored in a debate devoted to these issues. It is due to the fact that as a witness to history and a documentalist of the Second World War, as well as an observer of the events in the post-war period, he brings valuable input in the scholarly view of Nazism and totalitarianism. Simon Wiesenthal is the founder of the Jewish Documentation Center in Vienna, Austria. The Center's main aim was to collect evidence to prove the guilt of Nazi war criminals who committed various kinds of atrocities during the Second World War. In the post-war period, during the time of the so-called Cold War, the Center monitored the level of awareness of societies regarding the times of Nazism and totalitarianism. Simon Wiesenthal was born in 1908 in the city of Buchach in present-day Ukraine. He dreamed of acquiring the profession of an architect, but the Second World War foiled these plans. Owing much to luck, Wiesenthal survived the liquidation of the ghetto in Lvov. He was imprisoned in several camps. His last concentration camp was Konzentrationslager Mauthausen in Austria. It was there that on 5 May, 1945 half-dying Wiesenthal regained freedom. When gathering information about his countrymen who survived the war or were killed, he mainly began to analyze the atrocious Nazi regime. Seeking the perpetrators of the Nazi war crimes and studying the structure of lawlessness during the war became his main task. Wiesenthal did not limit the scope of the crimes of Nazism only to Jewish victims. He believed that the Nazi system in its very nature was criminal and it made no distinction between Jews, Russians, Poles or representatives of other nationalities. Hence, he attached great importance to eradication of the evil of Nazism by confronting its past in court. In his documentary work and publications, Simon Wiesenthal emphasizes that Nazism would not have emerged without a specific foundation. The system arose gradually, subtly, creating a specific structure, which was tightening like a noose. During the Second World War, crimes against humanity and peace as well as genocide became the apogee of Nazism. They were preceded by certain actions that bore signs of the

[30] Szerzej o Witoldzie Pileckim w publikacji *Wolni i zniewoleni. Rtm. Witold Pilecki i inni więźniowie KL Auschwitz wobec nowej rzeczywistości powojennej*, red. W. Stankowski, Oświęcim 2010 (publikacje Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Oświęcimiu). *Najmężniejszy z mężnych. W 60. rocznicę śmierci rotmistrza Witolda Pileckiego*, „Rzeczpospolita" 24–25 maja 2008 (dodatek), s. 1–8.

© for this edition by CNS

emerging crime. When assessing each crime, Wiesenthal pays special attention to its content. Then, the content gives way to the scope. Anti-Semitism was a determinant of Nazism. Thus, during his whole life, Simon Wiesenthal was sensitive to all forms of anti-Semitism. Wherever such actions occured, whether in the form of slogans or anti-Semitic views, they provoked Wiesenthal to anger and anxiety that the totalitarian state or the totalitarian ideology would return. Lack of reaction to even minor anti-Semitic opinions or behavior may be a prelude to the apogee of the threat to democracy. Wiesental linked condemnation of the Nazi crimes with the faith in justice. In his reasoning, it is indeed the foundation of life. He linked justice with the law. Similarly as for the philosopher Hegel, for Wiesenthal the law was an objective phenomenon. He did not concentrate solely on the past but was an active observer of the development of the international situation in the post-war world, in Europe. During the Cold War and the Iron Curtain, Wisenthal saw threats to democracy and violation of human rights. He criticized the Sovietization of Central and Eastern Europe after the Second World War. He pointed to the lack of democracy in the dependent countries which came under the influence of the Soviet Union. He defined Stalinism as totalitarianism, comparing it with the Nazi totalitarianism. When accusing the Soviet Union of the lack of democracy, Wiesenthal pointed at specific examples of persecution of the people who disagreed with the existing system. He demonstrated his negative attitude towards communism in various ways. From beginning to end, Simon Wiesenthal was consistent in his view on totalitarianism. He negatively assessed all forms and manifestations of it. He held on to the view that totalitarianism always arises with the participation of particular individuals: the individuals who, by means of ideology, create or build a specific structure.

© for this edition by CNS